Nr 237 Kraków, Czwartek dnia 18 Października 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem" wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, Rynek główny l. 22.

Rękodzielnictwo nasze a przemysł fabryczny.

Donieśliśmy niedawno, że, dzięki czynnej troskliwości Wydziału krajowego i urzędującej z jego ramienia komisji przemysłowej, został założony w Starym Sączu wzorowy warstat szewski, w którym kierownik doświadczony kształcić będzie młodzieńców na biegłych i postępowych w swoim kunszcie pracowników. Nauka zawodowa w tym zakładzie krajowym ma trwać trzy lata po ośm godzin dziennie. Zakład przyjmuje chłopaczków, którzy skończyli przynajmniej szkołę ludową i mają lat 14. Po trzechletniej nauce praktycznej dostaje uczeń patent wyzwolenia, poczem znajdzie z łatwością dobre miejsce w pracowniach szewskich, jako rzemieślnik wzorowy, których my tak bardzo potrzebujemy. Nauki zawodowej udziela warstat szkolny bezpłatnie, niezamożni uczniowie pozamiejscowi mogą nawet po upływie czasu próbnego otrzymać skromny zasiłek pieniężny z funduszów krajowych.

Takich praktycznych szkół rzemieślniczych, jakim jest rzeczony zakład, posiadamy już kilkanaście, a mianowicie: ślusarskich, kowalskich, koszykarskich, garncarskich, tkackich, stolarskich, tokarskich, kołodziejskich, rzeźbiarstwa drzewnego, koronkarstwa itp. Zewsząd dochodzą nas głosy, potwierdzające tych szkółek dzielność niezrównaną, jako najlepszego sposobu do podniesienia u nas rękodzieł na takie samo stanowisko zaszczytne, na jakiem je widzimy we Francji i w Niemczech.

Ważną zdobyczą tych zakładów rzemieślniczych, jest także to, że inteligencja przestała ociągać się z oddawaniem swoich synów i wychowanków do rzemiosł, ponieważ widzi, że owe zakłady dają rękojmię starannej nauki i dobrego obchodzenia się z powierzoną im młodzieżą.

Dążąc dalej tą drogą, po niejakim czasie będziemy nareszcie mogli podjąć skuteczną walkę z konkurencją pozakrajową.

Widocznym też jest u nas w ostatniem dziesięcioleciu postęp przemysłu rodzimego w rozmaitych kierunkach, co najlepiej poświadczyła Wystawa krajowa. Przycichają też powoli gorzkie utyskiwania publiczności, że naszym rzemieślnikom zbywa często na dokładnej wiedzy zawodowej, że nie wszyscy odznaczają się trzeźwością, pracowitością i punktualnością, za czem szło częstokroć rażące partactwo i drożyzna wyrobów krajowych, nie dziw też, że niejeden wolał sprowadzać różne rzeczy bądź z Wiednia, bądź z Wrocławia, lub z Pragi, niż być narażonym na zawód w domu.

Niezaprzeczony jest tedy postęp w dziedzinie naszego rękodzielnictwa, lubo nam jeszcze daleko do doskonałości. Uzacnienie i podtrzymywanie drobnego rękodzielnictwa, w przeciwstawieniu do przemysłu wielkiego, czyli fabrycznego, o czem na Zachodzie tak gorączkowo dziś rozprawiają, należy do największych i najważniejszych zadań socjalnego gospodarstwa państwowego.

W tym względzie nasi pracownicy słuchają często chytrych podszeptów, które w nich wmawiają, że maszyny nowoczesne i fabryki są jedynym powodem poniżenia i upadku naszego rękodzielnictwa, przeto, według tych pseudo-mędrców, należałoby usunąć fabryki, przez obciążenie ich nadmiernym podatkiem i utrudnienie im kredytu, aby w ten sposób zwolna wygubić cały, tak zwany wielki przemysł!

Zamiast takiej, wprost niepodobnej do urzeczywistnienia reakcji, boć żadne państwo cywilizowane nie może murem chińskim odgraniczyć się od Zachodu i jego ogromnych postępów przemysłowych; zamiast próżnego wzdychania do celi prohibitywnych, do monopolów i cechów średniowiecznych; bez oddawania się ponuremu pesymizmowi, szukajmy raczej zbawiennego opamiętania w tym zdrowym poglądzie, że już z samej istoty rzeczy, fabryki tylko o tyle mają rację bytu, o ile z materjału jednorodnego wyrabiają w znacznej ilości jednakowe towary, w czem właśnie machiny największą oddają przysługę.

Gdzie zaś idzie o pewne indywidualizowanie wyrobu poszczególnego, albo gdzie publiczność domaga się staranniejszego wykończenia, tam już prawie wcale nie nadaje się fabryczny sposób wyrabiania, jak n. p. w szewstwie lub krawiectwie. Wszak wszyscy dobrze pamiętamy rozruchy uliczne, wszczęte w Krakowie w r. 1886 przez czeladź szewską, z powodu, że fabryka szewska w Moedlingu, pod Wiedniem, założyła wtedy filję w Krakowie; obałamuconej czeladzi naszej a nawet majstrom zdawało się, że im grozi ruina nieuniknona. Tymczasem pokazało się, że cały ten popłoch był niepotrzebnym, publiczność bowiem, zwabiona na początku pozorną elegancją i taniością obuwia fabrycznego, przekonawszy się rychło o lichocie hurtownego wyrobu, utraciła wiarę w tę nowość i chętnie wróciła do naszych ręcznych trzewików.

Tak samo prawie dzieje się z konfekcją krawiecką. Czyż wyroby fabryczne obaliły nasze krawiectwo? Nawet stolarstwo nasze, ocknąwszy się z letargu, zaczyna już zwycięsko wypierać fabryczną tandetę wiedeńską... Idzie tylko o przyswojenie sobie gruntownej nauki, o wytrwałość i postęp nieustanny.

Przyszłość naszych rzemieślników zależy od wzrastającego dobrobytu mieszkańców, od wzmagającego się nawykania do wygód życia, od nieustannego wzrostu konsumcji. A dążyć do tego należy przez asocjację, przez zawiązywanie spółek zarobkowych, kredytowych, handlowych i t. p., przez udoskonalenie i potanienie wyrobów, nakoniec przez przyswajanie sobie większego wykształcenia ogólnego, niż go nabyć można w szkole ludowej.

Do wydoskonalenia i taniości wyrobów rzemieślniczych przyczynić się może używanie motorów, tudzież przyrządów i narzędzi postępowych. Co się tyczy nabycia takich aparatów, zwłaszcza kosztowniejszych, zobowiązał się minister handlu, hr. Wurmbrand, podczas tegorocznej wystawy rzemieślniczych motorów w Gracu, wyjednać w Radzie państwa znaczniejszy kredyt, który mu posłuży do udzielania na ten cel pożyczek bezprocentowych stowarzyszeniom rękodzielniczym. Nasi posłowie powinni baczyć, aby i Galicji coś się z tego dostało. Co do zdobywania większego zasobu wiedzy szkolnej, winnismy przypomnieć, że np. w Czechach, a nawet na Szląsku, młodzież dopiero po ukończeniu szkół realnych udaje się do rzemiosła, bo dziś samoistny przedsiębiorca rękodzielniczy nie obejdzie się bez biegłości w rysunku, w rachunkowości i w korespondencji, słowem, bez wiedzy szkolnej wszechstronnej i ustalonego charakteru. Niech tedy energiczna pomoc własna, łącznie z fachowem wykształceniem, stanie się hasłem jednomyślnem naszych rękodzielników, a okaże się niezawodnie, że fałszem jest obłudne krakanie pseudo-proroków o wrzekomem skazaniu rzemiosł na zgubę w obec olbrzymich postępów techniki i fabrykacji przemysłowej.

W Anglji, Francji i Belgji, chociaż owe kraje są literalnie zawalone fabrykami i wielkim przemysłem, nie wymarły one, ani nawet nie podupadły, chociaż prawdą jest, ze często gęsto przemieniły się tamże w prawdziwy kunszt (*Kunstgewerbe*), wyrabiający misterne i wytworne towary. Twarda zaiste walka o byt powszedni toczy się wszędzie na świecie. Nie trzeba jednak na duchu upadać, ani rąk opuszczać, bo ocalenie od nas samych zależy!...

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 16 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(δ) Dawniej było pierwsze posiedzenie Izby poselskiej, rozpoczynające sesję parlamentarną, zdarzeniem politycznem, poruszającem jak najszersze koła ludności. Obecnie odbywa się ono cicho i spokojnie, a nawet wewnątrz gmachu parlamentu brak wszelkiego żywszego zainteresowania się; fizjonomja codzienna z oznaką nudnej jednostajności. Piękne dni w Aranjuez dawno już minęły, a z niemi i nadzieje, które ludom uśmiechały się najwyższemi dobrami życia obywatelskiego. Rozczarowanie dawno już zajęło miejsce błogiej nadziei, pesymizm dostrzegamy zamiast optymizmu, a co dłęgo wybrani i wyborcy równego doznają wrażenia. Dzisiejsze pierwsze posiedzenie Izby poselskiej odbyło się pod znakiem powszedniości i wszelkiego braku ożywienia, pomimo zapowiedzi, iż nowy minister skarbu, Plener, wniesie budżet na rok 1895, Młodoczesi uczynią naglący wniosek, z żądaniem natychmiastowego zniesienia stanu wyjątkowego w Pradze i okolicy i w końcu p. Pernerstorfer, także w formie naglącego wniosku, zażąda przeprowadzenia bezzwłocznego reformy wyborczej, na podstawie powszechnego głosowania.

Galerje, mimo to, dość próżne, sala obrad niepełna, a nawet krążenie po korytarzach bardzo nieliczne i wcale nieożywione.

Zabiera głos wielki krytyk budżetów dra Dunajewskiego, minister Plener.

Suma dochodów	638·98	miljonów złr.
Suma rozchodów	636·52	„
Zwyżka budżetu	2·46	miljonów złr.

Za to przybyła ilustracja w mowie, trwającej dwie godziny, na podstawie której *Neue Freie Presse* znalazła efektywną nadwyżkę aż 23·5 mil. złr. Rachunek talmudyczny. Zostawmy jego sprawdzenie rabinackim uczonym.

A teraz nieco o położeniu ogólnie parlamentarnem. Na razie gorąca sprawa utworzenia niższego gimnazjum słoweńskiego w Cyle. Na miłość boską, niechaj się nikt nie trwoży uchwałą, jaką wczoraj wieczorem powziął klub zjednoczonej lewicy w tej sprawie — opiewającą na pozór strasznie kategorycznie: nie głosować w myśl rządu za utworzeniem wymienionego gimnazjum. Tak? — a po co wstawia wódz lewicy w takim razie, mianowicie p. Plener, potrzebną na utworzenie tego gimnazjum kwotę w budżet 1895? Z sprzeczności tej wynika też i odpowiedź, iż opozycja lewicy jest tylko pozorną, wynikającą z licytowania niemieckości *in plus* pomiędzy nią i niemiecko-narodowe stronnictwo. Gdy przyjdzie do głosowania w Izbie co do tej sprawy — a nastąpi to dopiero przy szczegółowej rozprawie nad budżetem przy etacie ministerstwa wyznań i oświaty, można być pewnym, iż z lewicy będzie brakowało właśnie tylu członków, ilu dla osiągnięcia przeciwnej jej głosowaniu większości będzie potrzeba.

P. Madeyski ma więc dobrą minę i wcale wcale nie bierze sobie do serca wczorajszej uchwały lewicy.

Cesarz Wilhelm i Casimir-Perier.

Przed tygodniem orleanistowski dziennik *Le Gaulois* puścił w świat pogłoskę prawie niemożliwą, że cesarz Wilhelm przyjedzie do Paryża, w czasie najbliższej wystawy powszechnej. Pogłoskę tę, choć jej nie potwierdził żaden powa-

żny dziennik niemiecki, ale ponieważ żaden jej także nie zaprzeczył, więc kto zna cesarza Wilhelma II, ten uważa ją, jeżli nie za całkiem pewną, to przynajmniej za prawdopodobną. Wobec tego większość prasy francuskiej poważnie ją traktuje, a *L'Echo de Paris* oddałc ją pod głosowanie ogólne. Wiele wybitnych osobistości przysłało swoje zapatrywania. Juljusz Simon utrzymuje, że Francja wszystkich gości, przybyłych na wystawę, powinna przyjąć życzliwie i gościnnie. Przypomina, on jak delegaci francuscy, biorący udział w berlińskim kongresie socjalistycznym, byli witani entuzjastycznie. Mówi także o wspaniałomyślnem uwolnieniu dwóch oficerów francuskich w chwili pogrzebu Carnota. — Józef Reinach pisze: „Gość jest świętym choćby nawet nie był naszym nieprzyjacielem. Francja jest potężną. Może odebrać Alzację i Lotaryngję i stać się dobroczyńcą cywilizacji i całego świata". — Freycinet i Zola milczą, uważając to pytanie za przedwczesne. Pani Adam pisze: „Gdyby cesarz niemiecki przybył do Paryża, wymawiałabym otwarcie Francuzom ich nikczemność". — Drumont jest tego zdania, że cesarz pozostanie w Berlinie, gdyż nie odda Alzacji i Lotaryngji. — Deroulède wychodzi ze stanowiska „Ligi patrjotycznej". — Były minister Flourens chciałby naprzód wiedzieć, co cesarz zamyśla uczynić, aby mógł przybyć do Paryża. — Deputowany jenerał Riu oświadcza, że jako żołnierz z r. 1870, pobladłby z gniewu, gdyby cesarza zobaczył na bulwarach, jako członek parlamentu utrzymuje, iż Francja musiałaby się okazać gościnną.

Owe oświadczenia się Francuzów, w kwestji wizyty cesarza Wilhelma na wystawie paryskiej, wydawałyby się zabawką dziecinną, gdyby po za niemi nie tkwiła głębsza myśl, zdyskredytowania w opinji publicznej teraźniejszego prezydenta Rzeczypospolitej.

Od pewnego czasu dzienniki radykalne i socjalistyczne wypowiedziały otwartą wojnę p. Casimir-Perierowi. Zarzucają mu one samowolność, prowadzenie polityki na własną rękę i dążenie do scentralizowania władzy w swojem ręku. W tym duchu rozpoczęła się szalona agitacja w Paryżu i na prowincji. W stolicy radykaliści są potężni i chociaż skompromitowani w procesie panamskim, prawie już odzyskali dawne, dominujące stanowisko. Prowincja jest dla nich mniej przychylnie usposobioną, więc też tam agitacja postępuje w powolnem tempie. Jednakowoż zyskała już tysiące zwolenników, a kilkadziesiąt dzienników powolnych jest na jej skinienia.

Prowincja jest zawsze rywalką Paryża. Z tej nawet strony Casimir-Perier nie potrzebuje się bardzo obawiać. Jeden z najpopularniejszych organów, *Journal de Rouen*, staje otwarcie w obronie prezydenta: „Jeżeli prezydent — pisze ten dziennik — pozostaje dłuższy czas na wsi, to radykaliści zarzucają mu, że zapomina o Paryżu. Wyjedzie w powozie, nazywają go arystokratą; idzie piechotą, posądzają go o skąpstwo. Siedzi w Paryżu i bierze udział w życiu społecznem, głośno mówią, iż [illegible]omina o równości republikańskiej. Casimir-Perier może być jednak spokojny, bo krzyki radykalistów i socjalistów, nie odbijają się echem na prowincji i dobrze wiemy, co mamy o nim sądzić".

Swoją drogą w Paryżu panuje obecnie silne niezadowolenie z osoby prezydenta. Clemenceau i Floquet, dwaj główni przewódcy radykalizmu, nie mogą mu przebaczyć, że zerwał z nimi zupełnie. Drugi marzył o prezydenturze i gdyby nie sprawa panamska miał nawet wiele danych do otrzymania tej godności. Jeszcze za życia Carnota, zmuszony był usunąć się z widowni politycznej, ale nie poszedł drogą Cyncynata, lecz ze swoimi przyjaciołmi rozpoczął intrygę na wielką skalę.

Pojawienie się pogłoski w dziennikach paryskich o przybyciu cesarza Wilhelma do Paryża podczas Wystawy jest jedną więcej bronią, ukutą przeciw prezydentowi. Nienawiść do Niemców, zamiast się zmniejszyć z latami, coraz więcej potęguje się. Matki wychowują swe dzieci w tej nienawiści i mówią im ciągle o odwecie. Corocznie u stóp statuy miasta Strasburga składają tysiące wieńców, a piosnka Musseta o Renie jest zawsze śpiewana przy każdej uroczystości. Przed paru laty przybyła cesarzowa Fryderykowa do Paryża, aby nakłonić malarzy francuskich do wzięcia udziału w berlińskiej wystawie Sztuki. Misja jej zakończyła się zupełnem fiaskiem. Sama myśl o pojawieniu się cesarza Wilhelma na bruku paryskim stała się już przyczyną polemiki, a cóż dopiero, gdyby przyjęła formy konkretne. Ludzie wytrawni i świat polityczny musieliby go przyjąć z honorami, ale tłumy idą tylko za popędami przyjaźni i antypatji, a na przyjaźń plebsu francuskiego cesarz Wilhelm liczyć nie może.

Obecny rząd znajduje się skutkiem tych wieści w arcyniemiłem położeniu. Zaprzeczyć im nie może, bo gołosłowne twierdzenie dzienników o wizycie cesarza Wilhelma nie jest jeszcze wiadomością urzędową. Polemika wzrasta, a całe jej odium, spada na głowę prezydenta. Radykaliści i socjaliści głośno mówią, że Casimir-Perier jest przyjacielem Niemców i potajemnie porozumiewa się z cesarzem Wilhelmem. Rzucenie takiej potwarzy może być zabójczem i chociaż sfery wpływowe stanowczo wezmą stronę prezydenta, ale ulica ma czasem głos przeważny i nieraz już decydowała o zmianie rządu.

Przypuśćmy, że słowa cesarza Wilhelma są prawdziwe i nawet wypowiedziane były w dobrej wierze. Nie spodziewał się on jednakże, iż w Paryżu użyją ich jako podstawy do agitacji przeciwko Casimir-Perierowi.

Agitacja ta toczy się jeszcze w szpaltach dziennikarskich, ale gdy przeniknie do ogółu, to sytuacja prezydenta Rzeczypospolitej nie będzie bardzo do pozazdroszczenia.

Czasem małe przyczyny stają się źródłem wielkich wypadków.

ZE ŚWIATA.

Paryż 13 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Równo pół wieku upłynęło od dnia, w którym w Operze paryskiej wystawiono premjerę „Otella". Była to wówczas muzyka Rossiniego. Wczoraj publiczność paryska zainteresowała się znowu premjerą „Otella", tym razem z muzyką twórcy „Aidy" i „Trubadura". Bohaterem wczorajszego dnia, a raczej wieczoru w Operze, był tedy maestro Verdi. Jak wiadomo, wręczył prezydent Republiki sędziwemu muzykowi, podczas przedstawienia, krzyż legji honorowej, P. Casimir-Perier tego wieczora po raz pierwszy znalazł się w roli oficjalnego.... melomana w loży prezydentowskiej. Wszyscy mu to przyznają, że wywiązał się z tej roli jak należało. Kobiety, jak zawsze ciekawe, z niecierpliwością wyczekiwały jego przybycia do amfiteatru, a to nie ze względu na niego, ale pragnąc co rychlej ujrzeć w loży panią Casimir-Pęrier. Tymczasem, co za rozczarowanie! Pani prezydentowa nie przybyła, a natomiast jej mąż znajdował się w następującem towarzystwie: prezydent senatu, państwo Dupuy, pp. Leygues, pan Hanotaux, p. Ressman, p. Lafargue, jenerał Berruyer i pułkownik Chamoin. Urzędowe przyjęcie naczelnika państwa w Operze było bardzo uroczyste, chyba, że brakło jeszcze owej legendowej pochodni srebrnej w ręku dyrektora Opery, który p. prezydenta wprowadzał na schody.

Wczorajszego wieczora przypominano sobie tu ten zwyczaj dawny, którego świadkami byliśmy po raz ostatni za Mac-Mahona, kiedy szach perski z nieopospolitą pompą przyjechał do Paryża i uroczyście, właśnie przy owej srebrnej pochodni, wprowadzony do Opery, zasnął na dobre w loży i przespał cały akt. Już kiedy później szach bawił znowu w Paryżu, nie uczyniono dla niego w Operze tego honoru, co podobno bardzo obraziło jego perską mość... Dziś cała ceremonja ogranicza się na oficjalnem przyjęciu przez dyrektora Opery u wejścia, pod rotundą. Tak robiło się zawsze dla Carnota, to też wczoraj ani mniejszy, ani większy zaszczyt spotkał p. Casimir-Periera.

Sam Otello rozentuzjazmował publiczność do najwyższych granic. Oklaskom końca nie było. Verdiego wywoływano niezliczone razy, a sędziwy mistrz był tak wzruszony, że łzy świeciły w jego oczach, gdy się wychylał z loży, kłaniając się na wszystkie strony.

Otello w Operze paryskiej otrzymał interpretację niezrównaną. Jagona, postać trudną, stworzył i jeszcze trudniejszą partję odśpiewał głośny Maurel doskonale. Otellem był tenor Saléza, Dezdemoną pani Caron, Emilją pani Héglon, Kassiem p. Vaguet. Verdi był w zupełności zadowolony tak z wykonawców-śpiewaków, jakoteż z orkiestry, pod dyrekcją p. Taffanela.

W Komedji francuskiej odbyła się dawno oczekiwana premjera fantastycznego dramatu Richepina p. n. „Vers la joie", którego treść jest następująca. Chorobliwy, anemiczny, melancholijny następca: jakiegoś tronu odzyskuje nagle zdrowie za poradą starego Borterno, który wyprowadza go z niezdrowej dworskiej atmosfery w orzeźwiającą wiejską okolicę. Tam książę kocha się w młodej i ślicznej dziewczynie, a słysząc naokoło skargi ludu, świadom swoich obowiązków, wydaje wojnę istniejącemu porządkowi, zwycięża i zakłada królestwo, oparte na sprawiedliwości i woli ludu, wreszcie żeni się z swą kochanką. Pierwszy akt operetkowy, dwa następne ładne, ale niezdrowe, akt ostatni zawiera wspaniałą scenę wstąpienia na tron księcia, jest bardzo piękny, a przedstawienie go doskonałe. Dawno już nie pamiętają tak wybornej gry; rolę Borterna odegrał stary Got, a jest to ostatnia rola, którą stworzył przed opuszczeniem Komedji francuskiej.

Impresario włoski, Sonzogno, przybywa na wiosnę z doborową trupą do Paryża, aby nas zaznajomić z młodą włoską sztuką. Między innemi, ma tu śpiewać Marcelina Sembrich-Kochańska w „Pajacach" i „Amico-Fritz".

W onegdajszym *Le petit Journal* p. Péru wzywa do składek na rzecz pomnika Chopina we Francji. Redakcja tego dziennika proponuje, aby pomnik te wznieść w alejach Tuilleryj, albo w Parku Monceau. Składki na ten cel, zaczęły już napływać. A więc Chopin otrzyma naraz dwa pomniki w dwu odległych miejscowościach: w miejscu rodzinnem i w mieście, w którym kończył działalność swoją i życie. *K. W.*

Z życia Chińczyków.

XXVIII.

Sąd.

(Dokończenie).

Niektórzy żyją odosobnieni i ci są najokrutniejsi. Uważaliby za rzecz niegodną siebie mieć wspólnika, pomoc jakąkolwiek. Nic nie da się porównać z zuchwalstwem tych ludzi. Najstraszniejsze zbrodnie, najokropniejsze występki mają dla nich pociąg nieprzeparty. Czasami, przez dumę, sami denuncjują się przed urzędnikami. Wyznają wszystkie swoje zbrodnie, starają się poprzeć je niewątpliwemi dowodami i domagają się, aby ich sądzono; potem, gdy się rozpocznie proces, ponieważ wedle prawodawstwa chińskiego, przyznanie się winnego jest konieczne, zaprzeczają wszystkiemu, co naprzód zeznali i z niewzruszonym stoicyzmem wytrzymują wszystkie rodzaje tortur, jakim ich poddają. Zdaje się nawet, że znajdują pewne zadowolenie na widok swoich członków połamanych, byle mogli urągać sprawiedliwości i doprowadzać do ostatniego stopnia gniew mandarynów. Czasem zdarza im się skompromitować ich i pozbawić urzędu; jest to najpiękniejszy z ich tryumfów. Po wszystkich miastach chińskich istnieją liczne zbiory małych broszur, które stanowią niejako dzieje sądownictwa i głośnych spraw w cesarstwie. W nich mieszczą się dramatyczne bjografje najsławniejszych kuan-kuenów; lud pochłania te broszurki, które kosztują zaledwie parę sapeków.

Sposób wymierzania sprawiedliwości w Chinach jest niezmiernie sumaryczny. Można śmiało twierdzić, bez obawy przesady, że we Francji jest cztery razy więcej sędziów, niż w całem państwie chińskiem. To uproszczenie, przyznać trzeba, nie idzie na korzyść oskarżonego, dla którego bardzo małe istnieją rękojmie; jego los i życie zależy prawie zawsze od kaprysu i drapieżności mandarynów. Sądy zwyczajne złożone są z jednego tylko sędziego. Oskarżony klęczy przez cały czas procesu: urzędnik go zapytuje i sam ocenia wartość jego odpowiedzi. Nie ma adwokata, któryby go bronił; czasami dopuszczają krewnych lub przyjaciół jego do obrony, ale to jest czysta grzeczność ze strony mandaryna i jego dobra wola. Świadkowie za i przeciw oskarżonemu znajdują się niekiedy w gorszem, niż on sam, położeniu, gdyż, jeśli ich zeznania nie podobają się sędziemu, zostają na poczekaniu smagani i policzkowani; jeden z katów. obowiązany przywoływać ich do porządku, znajduje się zawsze obok nich.

Część urzędowa.

Konkursy. Magistrat lwowski ogłasza konkurs na udzielenie z fundacji ś. p. Emilji Dębkowskiej dla młodzieży rzemieślniczej zasiłku w kwocie 100 złr. dla jednego rzemieślnika celem umożliwienia mu rozpoczęcia samoistnego wykonywania zarobkowości. Podania, należycie udokumentowane, mają być wniesione do magistratu, najdalej do dnia 15 listopada 1894 roku.

Celem stałego obsadzenia kilkudziesięciu posad nauczycielskich ogłasza konkurs Rada szkolna okr. w Żywcu.

(*Gazeta lwowska* nr. 238).

FEJLETON.

PAN BEREŹNICKI.

POWIEŚĆ ORYGINALNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich z przed r. 1848

Napisał

19 OSTOJA.

(Ciąg dalszy).

— Ja tam nie wiem ile w tem prawdy, chociaż we wsi tak mówią... Czy ty Hilciu będziesz u hrabiego Lola? — zapytała — bratu w oczy patrząc.

— Trzeba pójść, przecie przyjaźniliśmy się dziećmi, a potem w szkołach... chociaż przyznam ci się ,Zosiu, ja Lola wolę w mieście, niż w Bereźnicy.

— A to czemu?

— Bo tam nie ma jego matki... Anibyś przypuściła, jaka to dumna kobieta. Tyle razy byłem w jej domu i bawiłem się z Lolem, a ona ani mi się w rękę nie pozwoliła nigdy pocałować, ani mnie do stołu nie zapraszała. Dla ludzkiego oka mnie i synowi kazała zawsze nakrywać na innym stole. Nieboszczyk hrabia gniewał się zato i, zdaje mi się, że jej nieraz z tego powodu robił wymówki, lecz zrozumieć ich nie mogłem, bo ciągle po francusku z sobą rozmawiali.

— To źle, mój Hilciu, żeś się nie nauczył tej mowy.

— A mnie na co języka baraniego? Panowie mogą sebie gadać, jak im się podoba, ale szlachcic będzie tylko tym językiem rozmawiał, który dostał od Pana Boga... Piękny mi język, w którym co drugie słowo trzeba powtarzać *mojsie, mojsie*. Niby my tych Moszków dość nie mamy, żebyśmy jeszcze o nich mowić potrzebowali. A bodaj ich z taką mową baranią!...

Zapanowało milczenie, które Zosia pierwsza przerwała.

— U hrabiego powinieneś być jak najprędzej, bo trzeba ci wiedzieć, że niedawno pierwszy nas odwidził. Będzie temu czternaście dni stałam właśnie przy parobkach, którzy drzewo rąbali, gdy młody hrabia konno przyjechał. Zlękłam się czegość bardzo i uciekłam najpierw do izby potem do komory, skąd mnie dopiero tatuś przywołał. Hrabia siedział obok ojca i rozmawiał z nim tak po przyjacielsku, żem się aż zadziwiła. Ciągle mu mówił „panie“ Jacenty, „kochany“ panie Jacenty... Musi mieć bardzo dobre serce, kiedy taki grzeczny. A i o tobie dużo nam opowiadał. Mówił, że cię bardzo kocha, że się dobrze uczysz i wkrótce zostaniesz wielkim człowiekiem.

— Tak wam mówił? — zapytał pan Hilary.

— Przecie ci mówię Hilciu, że tak... Kiedy na głos ojca wyszłam z komory, musiałam być bardzo czerwona... czułam w twarzy gorąco i prawie nic nie widziałam... Gdy hrabia powstał i rękę ku mnie wyciągnął... nie wiedziałam co począć... aż on sam wziął mnie za rękę.. Wtedy jeszcze goręcej mi się zrobiło... musiałam być czerwoną, jak piwonja... Prawda, Hilciu, że mnie z tem brzydko, jeżeli jestem czerwona?

Zosia mówiąc to, miała minkę zakłopotaną i na brata nie patrzyła. Jej oczy, ku ziemi spuszczone, zdawały się czegoś szukać.

— Nie powiem — brat odparł — żeby ci z rumieńcami nie było do twarzy. Przeciwnie, jesteś wtedy nawet piękniejszą.

— Doprawdy? — zawołała dziewczyna zarzucając bratu ramiona na szyję — jakiś ty dobry Hilciu, że tak pięknie mówisz! Ja się bałam, żeby mnie hrabia nie wziął za jaką prostą dziewczynę.

— A cóżby to ci szkodziło?

— Mnie nic... lecz zdaje mi się, że to by tobie przykrość sprawiło... Wszak będąc jego przyjacielem nie chciałbyś zapewne wstydzić się przed nim twojej siostry? Tak, tak, Hilciu, ja tylko dla tego chciałam się jemu dobrze przedstawić, żeś ty moim bratem...

Pan Hilary nie należał do głębokich psychologów, to też słowa siostry wziął tak, jak je wypowiedziała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kto winien?

POWIEŚĆ z ANGIELSKIEGO.

12

(Ciąg dalszy).

— Jest zupełnie taką samą, jak pozostałe w szufladzie szafki i tego samego numeru, co kule rewolweru p. Leavenworth.

Eleonora spuściła głowę.

Sędzia śledczy ciągnął dalej:

— Gdzieś pani wieczór spędziła?

— W moim pokoju, samotnie.

— Widziałaś jednak stryja i kuzynkę podczas wieczoru?

— Nie panie. Nie widziałam nikogo po wyjściu z sali jadalnej... oprócz Tomasza — dodała pospiesznie.

— Czyś go pani wezwała dla dania mu jakich poleceń?

— Nie, przyniósł mi do pokoju bilet pewnego gentlemana, który pragnął się ze mną widzieć.

— Czy mogę się panią zapytać o nazwisko tego getlemana?

— Na bilecie było wypisane: Le Roy Robbins.

Zauważyłem, że w chwili tej Marja drgnęła nieznacznie.

— Miss Leavenworth, czy siedząc w swoim pokoju, masz zwyczaj otwierać drzwi na korytarz?

— Nie robię tego zwykle — odparła zdziwiona pytaniem.

— Czemuż więc wczoraj pozostawiłaś je uchylone?

— Bo było gorąco.

— Dla żadnego innego powodu?

— Dla tego tylko.

— Kiedy pani drzwi zamknęła?

— Kładąc się do łóżka.

— Czy to nastąpiło po udaniu się służby na górę, czy też poprzednio?

— Po ich odejściu.

— Czy słyszałaś pani, jak p. Harwell wracał do swego pokoju?

— Słyszałam.

— Jak długo potem drzwi pozostały jeszcze uchylone?

— Kilka minut... doprawdy... że nie mogłabym powiedzieć.

— Nie mogłabyś pani powiedzieć? Czy dlatego, że pani nie pamiętasz?

— Nie pamiętam, ile upłynęło czasu od przejścia p. Harwell przez korytarz od chwili, gdym drzwi zamknęła.

— Czy więcej, niż dziesięć minut?

— Tak.

— Więcej niż dwadzieścia?

— Być może.

Była blada i cała drżąca.

— Miss Leavenworth, stwierdzono, iż stryj pani został zabity wkrótce po wyjściu z bibljoteki p. Harwell. Jeżli drzwi od pokoju pani były uchylone, słyszałaś zapewne, że ktoś wszedł do bibljoteki, a następnie słyszałaś wystrzał?

— Nic nie słyszałam.

— To niepodobna.

— Nie słyszałam wystrzału.

— Daruj mi moją natarczywość, miss Leavenwort, lecz musiał panią dolecieć, odgłos wystrzału lub choćby kroków.

— Słyszałam, że zamykano drzwi.

— Które?

— Od bibljoteki.

— W jakiej chwili?

— Nie wiem — złożyła ręce błagalnie — nie potrafię tego powiedzieć. Czemu stawiasz mi pan te pytania?

Chwiała się na nogach, była bliską omdlenia. Podskoczyłem do niej, lecz zanim zdołałem nadbiedz, odzyskała już spokój.

— Przepraszam — mówiła — lecz jestem dziś nawpół przytomna. O co mnie pan pytałeś?

— Pytałem panią — rzekł głosem twardym (zaczynał ją widocznie podejrzywać) — pytałem panią, w jakiej chwili usłyszałaś, iż ktoś drzwi od bibljoteki zamyka?

— Nie potrafię dokładnie określić chwili, wiem tylko, że było to po wejściu p. Harwell na górę i zanim drzwi zamknęłam.

— I nie słyszałaś pani wystrzału?

— Nie.

Sędzia spojrzał znacząco na przysięgłych.

— Miss Leavenworth — rzekł — mówiono nam, że jedna ze służących, Henna, wyszła z pokoju służby wczoraj wieczorem, udając się do pani, aby ją prosić o lekarstwo na ból zębów. Czy ją pani widziałaś?

— Nie widziałam jej wcale.

— Kiedyś pani usłyszała o jej dziwnem zniknięciu z tego domu?

— Dziś rano, przy śniadaniu. Molly spotkała mnie w sieni i spytała mnie, jak się Henna czuje? Zdziwiło mnie to pytanie i żądałam objaśnienia. W kilku słowach Molly opowiedziała mi, co zaszło.

— Coś pani pomyślała, dowiedziawszy się o tem?

— Nie wiedziałam sama co myśleć.

— Czy nie przyszło pani na myśl jakie podejrzenie?

— Żadne.

— Czy nie zestawiałaś tego faktu z morderstwem stryja?

— Nie wiedziałam jeszcze w owej chwili o morderstwie.

— A potem?

— Przychodziło mi może na myśl takie posądzenie, lecz go nie pamiętam.

— Czy mogłabyś pani udzielić nam szczegółów co do przeszłości tej dziewczyny?

— Nie potrafię nic dodać nad to, co już panom powiedziała moja kuzynka.

— Czy wiadomo pani, dlaczego Henna nie sypiała po nocach?

Na twarz Eleonory wystąpiły silne rumieńce. Czy je spowodowało pytanie samo, czy też ton, w jakim były wyrażone?

— Nie, panie... nie obierała mnie za powiernicę.

— A zatem nie możesz nam pani powiedzieć gdzie się udała, wyszedłszy z domu?

— Skądże mogę wiedzieć?

— Miss Leavenworth, zmuszony jestem zadać pani jeszcze jedno pytanie. Mówiono nam, że to pani kazałaś przenieść zwłoki stryja z miejsca, na którem został zamordowany, do pokoju sypialnego.

Skinęła głową potwierdzająco.

— Więc pani nie wiesz, że prawo wzbrania poruszać zwłok osoby, zmarłej nagłą śmiercią, przed zejściem na miejsce właściwej władzy?

— Słuchałam tylko głosu serca.

— A więc to głos serca nakazał pani stać obok stołu, przy którym go zabito... zamiast iść za zwłokami i dojrzeć, aby je złożono, jak należy; lub też może — ciągnął dalej sędzia z bezlitośnem szyderstwem — byłaś pani zbyt zajętą ćwiartką papieru, którą wzięłaś ze stołu, aby myśleć o tem, co ci uczynić należy?

— Ćwiartka papieru? (podniosła dumnie głowę). Kto mówił, żem wzięła z biurka ćwiartkę papieru? To nieprawda!

— Jeden ze świadków przysiągł, że widział, jak się pani pochyliłaś nad stołem, gdzie leżały papiery; inny znowu, że gdy w chwilkę potem, spotkał panią w sieni, wsuwałaś do kieszeni ćwiartkę papieru. Łatwo możesz pani odgadnąć nasze wnioski.

Był to cios wymierzony wprost. Nie można było podejrzeń wyjawić brutalniej. Sądziłem, że Eleonora się zmięsza, lecz dumne jej usta nie drgnęły nawet.

— Wyciągnęliście, panowie, wnioski; należałoby raczej fakt stwierdzić.

Odpowiedź była trafna i zmięszała nawet sędziego śledczego. Szybko jednak odzyskał równowagę.

— Miss Leavenworth — rzekł — zapytuję panią ponownie: czy wzięłaś pani co ze stołu... tak czy nie?

Skrzyżowała ręce na piersiach.

— Odmawiam odpowiedzi na to pytanie — odparła z całym spokojem.

— Daruj mi pani, ale muszę otrzymać odpowiedź kategoryczną — nalegał.

— Jeżli znajdzie się w mojem posiadaniu jaki podejrzany papier, będzie dość czasu do udzielenia objaśnień.

Sędzia śledczy był zdumiony taką śmiałością.

— Czy pani zdajesz sobie sprawę, na co cię taka odmowa naraża?

Zwiesiła głowę na piersi.

— Tak, panie, najzupełniej! — odparła.

— A jednak obstajesz pani przy tym uporze?

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 18 października.

Kalendarz kościelny. Dziś Łukasza Ewangielisty; jutro Piotra z Alkantary wyznawcy.

Uroczyste nabożeństwo ku czci św. Jana Kantego, patrona Polski, rozpocznie się w niedzielę 21 bm. w kościele akademickim św. Anny i trwać będzie przez całą oktawę. Uroczystość ta zakończy się 40-godzinnem nabożeństwem w niedzielę 28 bm. Konkluzją zaś są nieszpory i procesja w której udział bierze cały senat akademicki; kazanie wypowie jeden z profesorów św. Teologji.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, rogacze, zające, borsuki, lisy, jarząbki słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i szpiczaki oraz kury głuszców i cietrzewie.

Stopni ciepła rano 6 C.

Rocznice historyczne. Dnia 18 października 1523 r. urodziła się w Krakowie Anna Jagiellonka, żona Stefana Batorego.

Król Zygmunt I pragnął jeszcze za życia swego zabezpieczyć koronę synowi i w tym celu zwrócił się najpierw do Litwinów, aby Zygmunta Augusta za księcia litewskiego uznali. Wyjechał król z żoną i synem na Litwę i na sejmie wileńskim statut litewski zatwierdził, a Litwini d. 18 października 1529 roku Zygmunta Augusta za wielkiego księcia litewskiego uznali. Niedługo potem na sejmie piotrkowskim także i Korona na znak swego przywiązania do Jagiellonów, Zygmunta Augusta królem polskim uznała

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Odznaczenia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz nadał feldmarszałkom-porucznikom Bechtoldsheimowi, Lobkowicowi, Galgocsemu i Uexküllowi ordery żelaznej korony pierwszej klasy, trzem pierwszym z wojenną dekoracją trzeciej klasy.

„Cyganerja“ Kazimierza Zalewskiego, przedstawiona wczoraj w teatrze, zrobiła zupełne *fiasco*. Rzecz ta pretensjonalna, niemoralna, rozwlekła i nudna, wszystko w sobie zawiera; z początku farsę z karkołomnemi sztukami, w pośrodku dramat, wkońcu nawet tragedję, lecz obok tego brak jej psychologji, talentu i... zdrowego sensu. Przestarzałe rupiecie melodramatyczne, nawet nieodświeżone, czego przecie mogliśmy się spodziewać po takim macherze scenicznym, jak Kazimierz Zalewski, przesuwa się przed zaspanemi oczyma nieszczęśliwego widza, który wzdycha do chwili, kiedy kortyna zapadnie, a wychodząc z teatru, mówi sztuce na pożegnanie: *Requiescat in pace!* Artyści, których szczerze żałujemy, że tego dramidła uczyć się musieli, robili, co mogli. Na pierwszy plan wysunęli się też pp. Kamiński i Lubicz z paniami: Morską i Snażanką, lecz czy oni winni, że nie uratowali sztuki, której nikt nie uratuje?

Centralny komitet przedwyborczy odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 20 b. m. o godz. 3 po południu w sali Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. Na porządku dziennym jest sprawa wyboru posła na Sejm krajowy z okręgu mniejszej własności powiatu tarnobrzeskiego.

Studjum rolnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ze słuchaczy tego studjum, którzy stanęli do pierwszego egzaminu promocyjnego w lipcu i w październiku, 13 otrzymało świadectwa promocyjne, w tej liczbie 8 z postępem celującym, a mianowicie: pp. Domański Tadeusz, Homolacs Stanisław, Huppenthal Karol, Godlewski Emil, Hinze Adam, Popiel Eustachy, hr. Moszyński Stanisław i Rokossowski Wacław. Egzamin uzupełniający odbędzie się w grudniu, przez co liczba ukwalifikowanych słuchaczy II roku rolnictwa powiększy się jeszcze.

Z Czytelni katolickiej. We czwartek dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału nowo-założonej Czytelni katolickiej polskiej w obecności 14 członków wydziału. Z powodu zaszłych pewnych nieformalności przy wyborze prezesa w dniu 6 lipca b. r., przystąpiono do stanowczego wyboru tegoż i wybrano przez aklamację prezesem hr. Karola Scipiona. Dalej przyjęto do wiadomości, iż lokal dla Czytelni wynajętym został przy ul. Podwale Nr 1 na parterze i postanowiono otworzyć Czytelnię do użytku członków w niedzielę dnia 21 b. m. W dniu tym o godz. 9 rano odprawioną zostanie wotywa w kościele św. Anny na intencję Czytelni, a zaś o godz. 6 wieczorem nastąpi poświęcenie i otwarcie lokalu. Uroczyste otwarcie Czytelni odłożono aż do obsadzenia stolicy książęco-biskupiej z powodu, iż każdorazowy książę biskup krakowski jest protektorem Czytelni.

* **Z naszego przemysłu.** Jedna z firm krakowskich przygotowuje na sezon zimowy klosze do lamp z wizerunkami królów, bohaterów i wybitnych w literaturze mężów polskich. Między portretami umieszczone zostaną widoki pomnikowych budow i w Polsce, jak: Wawel, Sukiennice, kościół Mariacki, pałac w Łazienkach w Warszawie, Ratusz w Poznaniu i t. p. Rysunki potrzebne wykonuje zakład litograficzny p. A. Prószyńskiego.

Stypendja. Wydział krajowy nadał stypendjum o rocznych 1000 złr. na rok 1894/5 z funduszu krajowego p. Mieczysławowi Pańkowskiemu, słuchaczowi fakultetu rolniczego na Uniwersytecie w Lipsku; a zaś stypendjum o rocznych 400 złr. z fundacji ś. p. Piotra Probusa Włodzimierza Samson Barczewskiego, a mianowicie z funduszu dla panien polskich, p. Łucji Łubińskiej, uczennicy VII klasy zakładu PP. Sakramentek we Lwowie.

Losy pocieszenia. Komu wczoraj w udziale nie przypadła żadna z trzech głównych wygranych na loterji wystawowej, niechże szuka swojej serji i swego numeru pośród ostatnich cyfr, jakie poniżej wyliczamy, a może komu przecież los sprzyjał w nieszczęsnym Krakowie, bo kogośmy wczoraj pytali, nikt w całem mieście nie nie wygrał. Oto dokończenie wczoraj podanego spisu serji i numerów:

Serja 2400 nr. 51, wygr. wart. 100 złr.; s. 2837 nr. 68, wygr. wart. 250 złr.; s. 4724 nr. 88 wygr. wart. 20 złr.; s. 35 nr. 92 wygr. wart. 100 złr.; s. 262 nr. 45 wygr. wart. 150 złr.; s. 4817 nr. 24 wygr. wart. 20 złr.; s, 2191 nr. 29 wygr. wart. 300 złr.; s. 4246 nr. 36 wygr. wart. 100 złr.; s. 929 nr. 50 wygr. wart. 20 złr.; s. 4994 nr. 39 wygr. wart. 20 złr.; s. 4920 nr. 16 wygr. wart. 20 złr.; s. 4048 nr. 30 wygr. wart. 20 złr., s. 934 nr, 58 wygr. wart. 50 złr.; s. 4116 nr. 63 wygr. wart. 100 złr.; s. 198 nr. 15 wygr. wart. 50 złr.; s. 2401 nr. 3 wygr. wart. 250 złr.; s. 5297 nr. 41 wygr. wart. 300 złr.; s. 5112 nr. 40 wygr. wart. 20 złr.; s. 5908 nr. 78 wygr. wart. 20 złr.; s. 3327 nr. 24 wygr. wart. 5000 złr.; s. 1026 nr. 47 wygr. wart. 20 złr.; s. 3773 nr. 12 wygr. wart. 20 złr.; s. 3529 nr. 11 wygr. wart. 20 złr.; s. 1205 nr. 99 wygr. wart. 100 złr.; s. 193 nr. 70 wygr. wart. 20 złr.; s. 5430 nr. 100 wygr. wart. 250 złr.; s. 4021 nr. 28 wygr. wart. 20 złr.; s. 1485 nr. 76 wygr. wart. 20 złr.; s. 3927 nr. 97 wygr. wart. 20 złr.; s. 2394 nr. 55 wygr. wart. 20 złr.; s. 2429 nr. 80 wygr. wart. 400 złr.; s. 233 nr. 31 wygr. wart. 20 złr.; s. 227 nr. 88 wygr. wart. 50 złr.; s. 5982 nr. 78 wygr. wart. 150 złr.; s. 1828 nr. 39 wygr. wart. 20 złr.; s. 3116 nr. 77 wygr. wart. 20 złr.; s. 650 nr. 35 wygr. wart. 300 złr.; s. 969 nr. 41 wygr. wart. 100 złr.; s. 3201 nr. 86 wygr. wart. 50 złr.; s. 1439 nr. 37 wygr. wart. 50 złr.; s. 2175 nr. 15 wygr. wart. 100 złr.; s. 1096 nr. 99 wygr. wart. 150 złr.; s. 1432 nr. 99 wygr. wart. 20 złr.; s. 4507 nr. 58 wygr. wart. 400 złr.; s. 5659 nr. 44 wygr. wart. 50 złr.

Zatwierdzenie konfiskaty. L. 22073. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratorji państwa w myśl §. 493 p. k. orzekł, że treść artykułu wstępnego umieszczonego w nr. 232 *Głosu Narodu* z dnia 12 października 1894, pod napisem: „Uwagi ekonomiczne“ zawiera przedmiotową istotę występku z §§. 491, 492 i 493 u. k., konfiskata zatem tego numeru zostaje zatwierdzona, cały nakład ma być zniszczony, a rozszerzanie inkryminowanego artykułu zostaje wzbronione, albowiem autor w tym artykule obwinia komisarzy rządowych, ze względu na ich urzędową działalność, o pogardliwe przymioty i usposobienia, zarzucając im przekupstwo bez przytoczenia szczegółowych faktów, co właśnie stanowi znamiona występku z §§. 491, 492, 493 u. k. C. k. sąd krajowy karny. Kraków dnia 15-go października 1894.

Nowa konfiskata. Poranne, krakowskie wydanie Nru 236 *Głosu Narodu*, drukowane w środę rano, zostało skonfiskowane za artykuł kronikarski p. t. „Szczere słowo“, w którym była mowa a awanturach niedzielnych.

* **Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś, dnia 18 bm., o godz. 5 wieczorem, w sali Rady miejskiej.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Zdzisława Sobańskiego, staraniem „Kongregacji Marjańskiej“, której był członkiem, odbędzie się w kościele św. Barbary w sobotę, dnia 20 bm., o godzinie 9 rano.

Zaszczytne odszczególnienie, spotkało naszego przedsiębiorcę, p. Bujańskiego, na 40-tu bowiem oferentów, którzy chcieli przewozić rzeczy arcyksięcia Salwatora ze Lwowa do Zagrzebia, ochmistrz wybrał p. Bujańskiego i temu ta sprawa będzie poruczona.

W Kasynie powszechnem odbędzie się w sobotę, 20 b. m., wieczorek muzykalno-deklamacyjny, z udziałem śpiewaczki panny Dasek, uczennicy konserwatorjum wiedeńskiego, pianistki pani Heydy, panny Anieli Zawadzkiej, artystki teatru miejskiego, pp. Stingla, profesora konserwatorjum krakowskiego, kapelm. Heydy i kwartetu smyczkowego, a wreszcie interesujący występ 6-letniej pianistki Zosi J.

* **Humoryści polscy,** pp. Lelewicz i Celiński, popisywać się będą po raz pierwszy przed publicznością krakowską w niedzielę, 21 bm., w sali hotelu Saskiego.

* **Trupa amerykańska,** która się do dnia wczorajszego popisywała na Wystawie lwowskiej w amerykańskim salonie, przyjeżdża w tych dniach do Krakowa i dawać będzie przedstawienia tak zwane familijne, w sali Johna. Trupa ta składa się z 3 mężczyzn murzynów, jednej murzynki i jednej kreolki.

Wystawa Sztuk pięknych wzbogaconą została następującemi obrazami: „Flirt“ Witkowskiego, „Zbiór jabłek“ Taljańskiego. „Wnętrze lasu“ Ritzana. „Portret damy“ Brylla. „Studjum“ St. Janowskiego. „Projekt na okna do katedry lwowskiej“ Wyspiańskiego i „Portret mężczyzny“ Jana Launera.

Włościanie krakowscy, bawiąc we Lwowie, zgotowali onegdaj prezesowi Wystawy, ks. Adamowi Sapieże piękną owację. Spotkawszy go obok pałacu przemysłowego, otoczyli kołem, a jeden z nich, mianowicie Maciej Waligóra z Woli Justowskiej, w serdecznych słowach przemówił do księcia, składając mu hołd, imieniem krakowskich włościan. Żałują oni, że wcześniej przybyć nie mogli — ale były ważne przeszkody, a nadto powstrzymały ich przesadne pogłoski o groźnej epidemji cholerycznej. Ale dzieci, które tu były na Wystawie, wyrzucały swym ojcom, że do tej pory nie widzieli tego wspaniałego dzieła narodowego i dlatego, choć pod koniec wybrali się na Wystawę. Wzniesiony przez mowcę okrzyk włościanie powtórzyli trzykrotnie z zapałem. Ks. Sapieha odpowiedział, kładąc nacisk na tę okoliczność, że Wystawę urządzili tak Polacy, jak Rusini — naród cały, wszyscy byli współpracownikami. Wskazał na Racławice, gdzie ta wspólność do zwycięstwa doprowadziła. Dziś szczególnie, gdy otoczeni jesteśmy wrogami, ta wspólność jest potrzebną. Daj Boże, aby się spełniły wspólne nasze ideały. Uczcie dzieci wasze, aby kochały Boga, a po nim Ojczyznę — zakończył książę — a będzie nam lepiej!

Bankiet. W poniedziałek wieczorem w sali kasyna miejskiego we Lwowie, zgromadzili się uczestnicy Wiecu miast na ucztę, daną na ich cześć przez reprezentację m. Lwowa. W uczcie wzięli udział licznie zaproszeni goście ze Lwowa, między innymi ks. arcybiskup Issakowicz, ks. Adam Sapieha, St. hr. Badeni, wiceprezydent wyż. sądu kraj. Tchorznicki, członkowie Wydziału krajowego, członkowie Rady miejskiej i t. d. Dr Marchwicki w ciepłych słowach wzniósł kielich na cześć gości, reprezentantów miast i mieszczaństwa w sobie jednolitego a solidarnego w myśli narodowej z całem społeczeństwem. Odpowiedział dr Dworski toastem na cześć Lwowa. P. Heine ze Złoczowa wzniósł toast na cześć twórców Wystawy. Ks. Adam Sapieha wskazał na potrzebę łączności wszystkich czynników około dobra kraju. P. Wojciech Biechoński z Gorlic, inicjator wiecu, wzniósł toast na cześć prezesa Wystawy, ks. Adama Sapiehy, który dał przykład pełnej poświęcenia pracy a p. Syroczyński na cześć nowych obywateli honorowych m. Lwowa: ks. Adama Sapiehy, St. hr. Badeniego i dra Marchwickiego, pocztem jeszcze przemawiali pp. Tad. Romanowicz, Walichiewicz i Doliński. Uczta przeciągnęła się do późnej godziny.

Zmiana własności. Wieść niesie, że wspaniałe dobra hr. Mierowej, Kamionka Strumiłowa, za 2 miljony guldenów przeszły na własność hr. Andrzeja Potockiego i St. Homolacsa.

Egzamina lasowe. Egzamina na samoistnych gospodarzy leśnych złożyli: Pracki Witold i Bozowski Alojzy. Egzamina do służby straży i technicznych pomocników w służbie leśnej złożyli: Krinzer Alfred, Bodakowski Tadeusz, Harasimowicz Jarosław, Münzger Tadeusz, Schönovitz Edmund, Winiarski Franciszek z postępem dobrym, Adamowicz Antoni,

Baczak Juljan, Biliński Stefan, Bułakiewicz Władysław, Ciuk Józef, Fiala Józef, Grabowski Zdzisław, Jankowski Jan, Jaworski Feliks, Jaworski Maksymiljan, Karczewski Marjan, Krasiczyński Józef, Krynicki Franciszek, Ostafiński Marjan, Scherer Nimrod, Schneider Józef, Sapnily Adolf.

Z Jasła donoszą nam: Niespodziewanie miły wieczór spędziliśmy w dniu 15 października b. r. jako w 77 rocznicę zgonu Kościuszki; urządziło go Stowarzyszenie „Zgoda“ z wielką okazałością; rano żałobne nabożeństwo w kościele parafjalnym, wieczorem zaś prawdziwie patrjotyczny pełen uznania odczyt wygłosił jeden z członków „Zgody“ p. Stanisław Wilczek. Odczyt ten, zasługuje tem bardziej na uznanie, iż wygłoszony został z uwagą, znajomością rzeczy a starannie opracowany za co tak „Zgodzie“ jak i p. Stan. Wilczkowi składamy staropolskie „Bóg zapłać“. Dodać muszę, że w nabożeństwie jako też i wieczorku, wzięli udział oprócz licznej publiczności nasi dziarscy Sokoli i tutejsza straż ogniowa ochotnicza wraz z naczelnikiem, p Edmundem Kneblem, oraz młodzież jasielska zabawiając Publiczność udatnym śpiewem. Oba Stowarzyszenia wystąpiły gremjalnie w mundurach a straż ze sztandarem. Podobnych wieczorków potrzeba nam w Jaśle więcej, dla tego prosimy Stowarzyszenie „Zgoda“ by częstszem urządzeniem takowych się zajęło.

Mętne źródło. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim: Przegląd Poznański* wystąpił w ostatnim swym numerze z odpowiedzią na nasze żądanie, aby wymienił tę osobę lub osoby, które, jak twierdził, oczerniły nas Polaków przed cesarzem. Każdy przyzna, że żądanie to było i jest jak najzupełniej prawidłowe, Polak bowiem, który fałszywie i oszczerczo świadczy przeciw swym rodakom, dopuszcza się wielce haniebnego czynu i powinien być napiętnowanym, jak na to zasługuje. Pismo więc, które rzuca taki zarzut, ma obowiązek oszczercę wymienić. Tymczasem *Przegląd Poznański* nie poczuwa się do tego obowiązku, pozbywa się go tylko stylistycznemi łamańcami. Zapisujemy to niniejszem i dodajemy, że dopóki *Przegląd Poznański* nie wymieni owego, czy owych oszczerców, uważać będziemy, że dopuścił się czynu grzesznego, a tem grzeszniejszego, że w chwili wielkiej hecy i wrzawy przeciw nam Polakom przyszedł niejako z odsieczą szowinistom niemieckim wszelkiego rodzaju, utrzymując, że nie oni inscenowali przeciw nam ową zaciętą walkę, ale Polak, czy Polacy, którzy informowali fałszywie cesarza.

Dziś wprawdzie już nie twierdzi *Przegląd Poznański* tak apodyktycznie jak poprzednio, ale mówi *podobno* to wszakże winy jego nie zmniejsza“.

Bismarckowskie *Berl. Neueste Nachr.* donoszą, że umieszczanie rekrutów polskich z W. Ks. Poznańskiego, w pułkach załogujących w W. Ks. Poznańskiem zostało zawieszone i że odnośne oddziały wojska mają być wysłane w niemieckie strony. Dowód w tem najlepszy jak nam są przychylni Prusacy z nowego kursu.

Repertoar teatralny. Dziś, we czwartek, 18 bm. „Cyganerja“, dramat w 4 aktach według Murger'a i Barriere'a, przez K. Zalewskiego, po raz drugi. W piątek, 19 bm. „Wróg ludu“, dramat w 5 aktach H. Ibsena. W sobotę, 20 bm. „Cyganerja po raz trzeci. W niedzielę, 21 bm. „Hamlet“, tragedja w 5 aktach W. Szekspira.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z d. 5 października br.: 1) Przekształcić od 1 listopada 1894 szkoły ludowe: 3-klasową w Grzegórzkach na 4-klasową; 1-klasowe w Kolbuszowej górnej, Widełce, Jezierzanach, Oleszy, Zagwoździu na 2-klasowe. 2) Zatwierdzić wybór Bolesława Chodzińskiego, nauczyciela kierującego 5-klas. szkoły w Sokołowie, na reprezentanta zawodu naucz. do Rady szkolnej okr. w Kolbuszowej; wybór Jana Kisowskiego, nauczyciela kier. 2-klas. szkoły w Stratynie, na reprezentanta zawodu naucz. do c. k. Rady szkolnej okr. w Rohatynie. 3) Zamianować Stan. Strzeszyńskiego młodszym naucz. 2-kl. szkoły w Demni wyżnej ad Skole; Wandę Majkowską, młodszą naucz. 2-klas. szkoły w Mszanie dolnej. 4) Zamianować Antoniego Weissa zastępcą naucz. w seminarjum naucz w Rzeszowie. 5) Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w gimnazjach: Andrzeja Jaglarza w Tarnowie; ks. dr Bronisława Karakulskiego w Rzeszowie; Stanisława Majerskiego we Lwowie.

Sprawozdanie Miejskiej Kasy dla chorych za miesiące sierpień i wrzesień br. Stan kasy dnia 31 lipca 9.504 zł. 52½ ct. Przychód z dwóch miesięcy, z wkładek, za grzywny, pożyczka hipoteczna (10.000 zł.), podniesiono z kasy oszczędności (5215 zł.), łączny przychód 42.326 złr. 3 ct. Rozchody w tymże czasie wynosiły 27.385 zł. 63 ct. Z tego wypada na zakupno domu na rzecz Kasy chorych 15.670 zł. Pozostało w kasie z dniem 30 września 5.050 zł. 51½ ct. Chorych szukało porady lekarskiej w tymże czasie 1557, z tego zmarło 13. Stan członków w dniu 30 września 7326.

Na posiedzeniu odbytem w dniu 8 bm. składała sprawozdanie komisja wybrana do kupna domu. Rezultat sprawozdania tejże komisji był wielce korzystny, albowiem umiała przeprowadzić skutecznie nabycie realności przy ulicy Mikołajskiej l. 9. od sukcesorów śp. Ciechanowskiego, przez co kasa chorych zyskała nietylko stały lokal, ale nadto, kapitał włożony sam przez się daje pewną rentę, gdyż odpada znaczna kwota wydatków na czynsz, a za lat kilka Kasa stanie się właścicielką domu bez długu, który stanowić będzie jej fundusz gwarancyjny. Czteroletnia działalność krakowskiej Kasy chorych już przez przeprowadzenie tego kupna musi być dobrze notowaną wpośród stowarzyszeń, przez dobre i sumienne gospodarowanie. Dlatego też z przyjemnością zapisujemy nazwiska pp. Sulikowskiego, prezesa i Münnicha, naczelnika Kasy, jako dobrych jej gospodarzy.

Nekrologja. Adam Engelmann, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń, przeżywszy lat 35, zmarł w Wojniczu d. 8. b. m.

Nagrody na Wystawie.

Lwów 5 października.

Grupa XXIX. (Szkolnictwo). Dyplom honorowy Wystawy! Zakład dla ciemnych we Lwowie, za wzorowe środki naukowe i prace wychowanków. Dr Jordan za wzorowy Park do zabaw dla młodzieży.

Medal złoty komitetu Wystawy: Towarzystwo pedagogiczne, za wydawnictwa podręczników szkolnych. — Towarz. nauczycieli szkół wyższych za wydawnictwa szkolne. Drowi Żulińskiemu, inicjatorowi kolonji leczniczej w Rymanowie.

Medal srebrny komitetu Wystawy: Dr Szpilman Józef, profesor szkoły weter., za zbiór środków do niesienia pomocy w nagłych wypadkach. Majerski Stan., prof gimn. za mapę szkolną Galicji. Waigel Leopold, prof gimn., za mapę zoo- i fitogeograficzną Galicji. Zakład dla głuchoniemych, za środki naukowe i prace wychowanków. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne, za wydawnictwa pedagogiczne. Szkoła wydz. w Sokalu, za wzory do nauki slöjdu. Szkoła nauki slöjdu w Krakowie pod kierownictwem p. Spisa, za wzory do nauki slöjdu. Komitet kolonji leczniczej rymanowskiej i komitet kolonji wakacyjnej męskiej, oraz Towarzystwo kolonji wakacyjnej żeńskiej, za przyrządy do zabaw i gier i urządzenia hygieniczne. Komitet korpusów wakacyjnych lwowskich za opiekę nad młodzieżą w czasie feryj wakacyjnych. Księżniczka Wanda Czartoryska, za wzory do nauki robót kobiecych, zaprowadzone jej staraniem w szkołach ludowych wiejskich w majątku ks. Jerzego Czartoryskiego. Szkoła wydz. w Krakowie za wzory robót w szkołach. Szkoła wydz. im. król. Jadwigi we Lwowie, za wzory robót w szkołach. Dr Klemensiewicz, za zbiór motyli. Ciszewski R. we Lwowie, za modele ławek i izby szkolnej. Grottowa Fryd., za urządzenie ogródka freblowskiego. Cenar Edmund, za model sali gimnastycznej, Januszewski Jan, inż. kol. pań. za kartę plastyczną Galicji. Dr Hondek i Herwert z Pragi, za przyrządy fizykalne. Haferlandt i Pippow, za preparaty w spirytusie owadów, ryb, płazów. Dr Adolf Lendlow, za preparaty w spirytusie i wypchane zwierzęta. Feiwel Leopold z Budapesztu. za ławki szkolne. Lenoir i Ferster, za modele anatomiczne.

Medal bronzowy komitetu Wystawy: Komitet korpusów wakacyjnych w Krakowie i komitet korpusów wakacyjnych w Tarnowie, za opiekę nad młodzieżą w czasie feryj wakacyjnych. Szkoła wydz. w Przemyślu, za wzory robót ręcznych. Szkoła głuchoniemych Bardacha we Lwowie, za środki naukowe. Stypkowska Aug. w Krakowie, za zbiorki technologiczne. Pająk Al. w Krakowie, za zorganizowanie korpusów wakacyjnych. Bachus Bernard, za przyrząd do uzmysłowienia działań rachunkowych. Noss Grzegorz, za środki naukowe. Rada szkolna okr. w Buczacu, za fotografje budynków szkolnych. Oddział stanisławowski towarzystwa pedagogicznego, za mapę pow. stanisławowskiego i tłumackiego. Żurakowski Antoni, w Przemyślu, za mapę powiatów stanisławowskiego i tłumackiego. Oryszkiewicz Jan w Radziechowie, za zbiór rycin do nauki geografji i historji. Drzymuchowski Marcin, prof. gimn. za przyrząd do uzmysłowienia długości dnia i nocy w każdym czasie i na każdem miejscu. Dr Fr. Tomaszewski, prof. gimn., za mostek Wheatstona-Kirschoffa. Grünberg Józef, prof. gimn. w Wadowicach, za mapy rozwoju szkolnictwa. Dziędzielewicz Józef, za zbior owadów. Gustawicz Bronisław, prof. gimn. w Krakowie, za mapę Europy z XVI. wieku. Stachiewicz Jan, we Lwowie, za zbiór motyli. Szkoła w Olchowcach, za obrus dla cerkwi Kreidl Alojzy z Pragi, za środki naukowe. F. Bostlowi. za szafę na mapy i diagramy.

List pochwalny kom. Wyst.: Jachimowski Andrzej w Sanoku, za tellurjum w elipsie. Krzanowski Wiktor i Żurakowski Antoni w Przemyślu, za mapę pow. przemyskiego Piotrowski Stanisław w Rzeszowie za wzory do nauki rysunków geometr. Nowotarski Władysław, za mapę geograficzną. Biczaj Jan, za preparata w spirytusie. Hanusz Tomasz, w Hostize w Czechach i Salomon za ławkę szkolną. Homola Józef, w Weselu na Morawie, za przyrządy rachunkowe. Franciszkowi Hladki z Pragi i Kremliczko Franciszek, Praga-Karlin, za tablicę szkolną. I. Felkl i syn za globusy. Spät Herman za okazy kaligraficzne. Beroński Wincenty i Rybowski Mikołaj za liczydło. Schatz Karol, za prace w dziedzinie środków naukowych.

Na podstawie uchwały komitetu sędziow w dalszym ciągu otrzymali:

Medal bronzowy państwowy: Kniaź I. Puzyna i I. hr. Borkowski za ziemiopłody. Zakład w Drohowyżu za narzędzia rolnicze i wozy gospodarskie. Fabryka kos w Indenburgu za kosy. Kron i Neutra z Wiednia za śrótowniki. Zarząd gospod. w Niżniowie za ziemiopłody. Al. Hulimka za zboża w ziarnie i kłosach. B. Wierzchlejski za ziemiopłody. Dyr. Świeżawski z Jagielnicy i Dyr. Bielski z Kobierniсy, za wykonane w szkole okazy ułatwiające uczniom naukę rolnictwa. A. Schnell, E. Lityński, J. Kopestyński, I. hr. Krasicki, Zdz. Skrzyński i ks. I. Broda za ziemiopłody. R. Wojciechowski, za ziemiopłody szczególnie groch. St. Pawlikowski za rzepak i pszenicę banatkę. A. Obertyński za pszenicę. Fr. Kamiński za zestawienie plonow kartofli. Lilien E. za tabele statystyczne. Państwo Brody, Hr. Mierowa i I. Obertyński za ziemiopłody. Ks. Kruszelnicki za tytoń. I. Vivien za zboża. M. Straszewski za pszenicę. S. hr. Brunicki za plany komasacji. Bank rolniczy we Lwowie, za zestawienie cen zboża. Jan Paygert za sprzęty i narzędzia gospodarskie. J. ks. Sapieha i Dębski z Ruduik za torf. Piotr Szczepański za jęczmień i pszenicę. Romanowski W. Barański, Baniecki, M. Mochnacki, T. Starzyński i Wiktor za pszenicę. A. Dąbski za okazy zbóż. F. Podolski i K. Holzer za ziemiopłody. S. Tauszyński za rzepak i pszenicę banatkę. K. Kłosiński za żyto polskie. Kapliński z Machnówka za nasiona zbóż. I. Żukiewicz za ziemiopłody. Pietsch za wialnię. Tad. Fedorowicz z Klebanówki za pszenicę. A. Tabaczyński z Wróblowic za pszenicę i jęczmień. Szczęsny hr. Koziebrodzki z Chlebowic, za żyto. Zarząd gospod. w Wierzbicy (p. Rawa) i R. hr. Michałowski. za okazy zbóż. I. Gizowski i St. Irsay za owies. Zofja hr. Wallis. I. Biliński i Łuk. Skarszewski za ziemiopłody. Medal bronzowy kom. wyst.: Za przysyłanie sprawozdań gospodarskich przez lat 20: Kazimierz Bielański w Turzem, Antoni Boczkowski w Dziewiętnikach, Miecz. Konopacki w Kobylu, Ant. Brzuszkiewicz w Chorostkowie, Leon Krokowski, Edmund Lityński w Litwinowie, Henryk Mierzański w Dubowicy, Józef Nowosielecki w Grąziowej, Oktaw Sala w Wysocku, Oskar Schnell w Firlejówce. Medal bronzowy Towarzystw gospodarskich: Antoniowa hr. Potocka z Olszy za buraki pastewne. T. Zółtowski z Poznańskiego za żyto. W. Korzenny z Brzozdowiec za ziemiopłody. Adam Jordan za pszenicę. Zarząd gospod. w Gosprzydowej za owies. Kaz. Denker i Aug. hr. Breza za żyto. Piotr Gromala za ziemiopłody. Kółka rolnicze w Królówce (Brzesko), w Chałkach (Brzeżany), w Monasterzyskach, w Wiązownicy (Jarosław), w Rymanowie, w Posadzie górnej (Sanok), w Krościenku (N. Sącz), w Łuce wielkiej (Tarnopol) i w Łozowej (Tarnopol) za rozpowszechnianie szlachetnych gatunków nasion, używanie nawozów sztucznych, popieranie asekuracji, zakładanie sklepików i w ogóle za pożyteczną działalność w kierunku ekonomicznym. Niezabitowski Ludwik z Głębokiej za przedstawienie rozwoju niezmiarki. Molicki z Krakowa za praktyczną rachunkowość gospodarską. Gubrynowicz i Schmidt za wystawienie polskich dzieł gospodarskich. Kazimierz Slipko z Rohatyna za pługi. Ciszkiewicz z Warszawy za torf. Dominik Kwiatkowski za plewnik. Szulakiewicz z Bobrki za pługi i brony. A. Rech z Lubaczowa za pługi. P. Fröhlich z Sącza za brony. Tadeusz Bohdan za żyto. Rozalia Truskolawska i Paweł Harkawy za ziemiopłody. Konst. Ładomirski za kukurudzę. Jan Jarmołowicz za przędzę. Michał Karczmarz za jęczmień. Wojciech Sarna za ziemiopłody. Jan Paygert za przedstawioną mapę gospodarstwa włościańskiego P. Prystawskiego z Streptowa.

Listy pochwalne komitetu Wystawy: M. Zajączkowski za plany budynków gospodarskich. Zarząd gospod. w Tłumaczu za torf. Powiatowe Towarzystwo handlowe we Lwowie, za podjęcie pożytecznej dla ludu działalności. Nay w Peszcie za narzędzia gospodarskie. Józef Rolle w Sędziszowie za staranne zestawienie rachunków gospodarskich. Stark za nawozy sztuczne. L. hr. Grocholski za wapno nawozowe. Ign. hr. Krasicki za torf. K. Jaworski, M. Krzyżanowski, Teodor Jüngst i St. Dąbski za pszenicę. J. Schmitt za ziarna. K. Spiech za młyn domowy. Budziński za kukurudzę. J, Witel za mak. M. Mniszek za groch. M. Rokosowski za pszenicę. A. Abgarowicz za ziemiopłody. Oskar Sittauer za nasiona. Stefan Czajkowski z Drohopola za fasolę (z Kółka roln.). Stan. Opiało z Nowosielec za pszenicę i jęczmień (z Kółka roln.). J. Klapkowski z Komborni za orkisz (z Kółka roln.). Kaj. Tabisz z Podzameczka za kukurudzę (z Kółka roln.) List pochwalny Tow. gosp.: Marceli Żółtowski z Wielkopolski i W. Niemojowski za plany budynków. A. Kosiński za obrzynacz do buraków. I. Witkowski z Prus król. za pług dwuskibowy. W. Włodarczyk za wialnię. K. Mach z Czułówka (Krak.) za pszenicę i przędzę. A. Dunikowski za żyto. Fedko Cap za nasiona zbóż. I. Ogorzałek z Cieniawy za makuchy i olej lniany. Mentzel ogrodnik z Dublan, za staranną uprawę ziemiopłodów w ogrodzie szkolnym. W. Niemczycki z Wiązownicy i Jan Kura z Sabrzeża (Sącz) za jęczmień (z Kółka rolniczego). F. Wójcik z Wyciąż (Krak.) za żyto, St. Chmura z Brzezin (Ropczyce) i Bogda z Posady sanockiej za zboża, I. Znamirowski ze Słobódki i I. Skórzak z Łozowej za pszenicę (z Kółek rolniczych). Mieczysław Rożen, Antoni Horodyski nauczyciel w Byczkowcach, Jan Bogdanowicz, Juljan Krzeczunowicz, Konstanty Siwicki w Cieniawie p. Kołomyja, P. Brysiewicz w Turce, Kliziewicz w Kniażem, za przesyłanie sprawozdan gospodarskich przez lat 15. (C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Zrabowanie pociągu. Banda rabusiów napadła na pociąg osobowy pomiędzy Quanticov a Waszyngtonem. Zabrano worki pocztowe z sumą 200 tysięcy dolarów.

Romans japoński. Dawniej, gdy kula ziemska mniej była znaną, autorowi, goniącemu za oryginalnością, dość było przenieść czytelnika pod bieguny lub równik, aby snuć na ten temat powieści fantastyczne. Obecnie ajencja Cooka obwozi turystów po kraju Zulusów i wyspach oceanu Spokojnego, podróżnicy opisali już prawie każdą piędź ziemi, fantazja musi się zatem zwracać w inną stroną i szybuje w krainach przyszłości. Stąd dzieła Merciera, Bellamy'ego i innych. Japonja, podążająca we wszystkiem za Europą, naśladuje ją w tym kierunku literatury. P. Suyéhiro wydał świeżo książkę p. t. „Japonja w r. 1907“, którą streszcza *Nouvelle Revue*. Ciekawy ten utwór maluje stan umysłu zwycięsców z Pjöng-Yangu. Rasa to energiczna. inteligentna i czynna, ale zbyt w swej potędze zaufana. Autor opisuje wojnę z Anglją i Chinami, w której, naturalnie, zwycięstwo przypada Japonji w udziale. Forma literacka u-

tworu ma być staranna, a książka pełna charakterystycznych szczegółów i malująca ciekawe obyczaje.

Przewidziana katastrofa. Od dawna już oczekiwane wylanie i zerwanie tam jeziora Gohna w Himalajach nastąpiło pomiędzy d. 25 a 26 sierpnia b. r. Jezioro szerokie na 800—2400 metrów, długie na 4.500 m., głębokie zaś na 270 m., opróżniło się w przeciągu sześciu godzin, można więc z tego wyrobić sobie pojęcie o gwałtowności spadku takiej masy wody. Oprócz kilku fakirów, którzy nie chcieli opuścić swoich domostw, nikt z ludzi życia nie postradał, gdyż od kilku miesięcy ludność uprzedzona była o konieczności katastrofy, w ostatnich zaś dniach umyślnie w tym celu przeprowadzone linje telegraficzne sygnalizowały co chwila postęp w podmywaniu tam przez wody jeziora. Oczywiście wioski i miasteczka, znajdujące się na drodze tej masy wody, pędzącej do Gangesu, musiały być zrujnowane. na co zresztą tak ludność, jak władze od dawna były przygotowane. Z wioski Gohna, leżącej tuż koło jeziora, nie pozostał ani ślad. Miasto Srinngur zrównane jest z ziemią. Woda dopłynęła do miasta około godz. 4 z rana. W kilka minut nie było już na powierzchni ziemi bazaru, koszar, domów, szpitali i t. p. Wszystko popłynęło z wodą. Spodziewano się gwałtowniejszego pędu wody, dzięki jednak ułożeniu masy drzew, świeżo zrąbanych w miejscu, gdzie oczekiwane było przerwanie tamy, pęd wody był znacznie osłabiony. Okolice miasta Hardwar, odległego o 240 kilometrów od Gohna, słynnego miejsca pielgrzymek indusów, znaczne poniosły szkody. Wysokość wody na Gangesie podniosła się o cztery stopy. Wylew uniósł kilkanaście domów, całe stada, powyszarpywał całe przestrzenie leśne. Względnie najmniej odczuło samo święte miasto, odznaczające się przepysznemi świątyniami i cudownemi kąpielami Harki-Pari i Bhimgoda. Wylew trwał 12 godzin, a zniknął równie szybko, jak przyszedł. Inny znow cel pielgrzymek, Khamkhal, stało całe pod wodą, tak iż po jej ustąpieniu wszystko było pokryte warstwą szlamu. Niepowetowaną szkodę architekturze indyjskiej zrządził wylew przez zrujnowanie wspaniałej świątyni w Chandreswar, która padła w gruzy i popłynęła z wodą wraz z setkami chatek, zamieszkiwanych przez fakirów. Mieszkańcy chatek przed katastrofą musieli być siłą wyprowadzani z zagrożonych domostw, niektórzy bowiem, związani pobożnemi ślubami, woleli śmierć nad złamanie ślubu. Ostatecznie całe to „przedstawienie“ odbyło się „zgodnie z programem“.

On revient toujours... W Grant County (Indjana) bogaty farmer, Baldwin Hothway, poślubił damę, z którą się był rozwiódł przed 20 laty. Podobno teraz już małżeństwo żyje zgodnie z sobą...

Kosztowną zabawę wymyślił sobie niejaki Jellow w Trimble, w okolicach Nowego Jorku. Wesołego, zbyt nawet wesołego usposobienia Jellow siedział w bawarji z przyjaciółmi, gdy oto zoczył przy sąsiednim stoliku jegomościa, obdarzonego od natury bardzo bujną, płową czupryną. Słońce przez okno rzucało do bawarji snop złotych promieni. Mister Jellow przeto nie znalazł nic lepszego do zrobienia, jak wyjąć z kieszeni szkło palące i skierować spotęgowaną ciepłotę słoneczną na kędziory swego sąsiada. Aliści nie przewidział, że sąsiad wyszedł przed chwilą od fryzjera, który piękną płową czuprynę zlał pachnącym jakimś eliksirem. Że zaś wszelkie eliksiry fryzjerskie zawierają w sobie moc spirytusu, nic też dziwnego, iż po chwili, pod działaniem promienia słonecznego, padającego poprzez szkło na włosy, piękna płowa czupryna stanęła... w ogniu. Gospodarz i służba bawarji pospieszyli na ratunek i pożar w końcu stłumili, sąsiad jednak wesołego Jellowa, poparzony okrutnie na całej głowie, stracił swoją piękną płową czuprynę, jak zapewniają lekarze, na zawsze. Poszkodowany, niejaki Harper, nietylko wyboksował Jellowa porządnie, ale zwrócił się do sądu z żądaniem przyznania mu odszkodowania za spaloną czuprynę w wysokości 15.000 dolarów. Sąd, wziąwszy pod uwagę znaczną zamożność zbyt wesołego Jellowa, całą sumę Harperowi przysądził.

Romantyczna historja. Jest w Paryżu pewien publicysta, niejaki p. Jan de Bonnefon, istne *enfant terrible* rojalistów, którego samo nazwisko ściska pięści Artura Meyera i Cassagnaca. Najwidoczniej musiał on być w swoim czasie *in secreto deorum*, który mu się później sprzykrzył i z którego teraz korzysta; bo od czasu do czasu wydaje takie portrety, że głuche milczenie bywa na nie odpowiedzią w obozie Mun'ów, Mackau, Cornély'ch i Haussonville'ów.

Śmierć hrabiego Paryża i wstąpienie na tron *in partibus* Filipa VIII podały mu do wystąpień nową sposobność. Nie czekał on nawet zamknięcia trumny, kując żelazo, póki najgorętsze. Oto co Bonnefon ogłosił z powodu pretensyj księcia Orleańskiego do korony św. Ludwika:

— Opieracie swój program, mości książę, na ścisłej prawowitości i na niezmąconej dziedziczności. Ano, zaraz zobaczymy, jak to tam z temi dwiema zasadami sprawa stoi.

I przypomniał najpierw, że rodzony ojciec króla Ludwika Filipa, którego rodzonym prawnukiem jest pretendent obecny, głosował za czasów Terroryzmu w łonie Konwentu za śmiercią brata swojego, króla Ludwika XVI. Według starodawnych praw francuskich, które nigdy nie zostały zniesione, królobójca pozbawiony jest wraz z całem swojem potomstwem klejnotu szlachectwa, a żaden nie-szlachcic królem Francji być nie może. Szlachectwa zresztą zrzekł się brat Ludwika XVI dobrowolnie, przyjmując z podziękowaniem od rady miejskiej rewolucyjnego Paryża nazwisko „Égalité“, które mu zostało w historji. Przodek dzisiejszego jenerała de Charette, orleanisty, nigdy nie uznał w synu „obywatela Égalité“ króla Francji. Z punktu wi zenia praw monarchicznych, monarchja lipcowa była uzurpacją.

Pocieszcie się jednak, mości książę: winy Filipa „Égalité“ na was nie spadają, ponieważ — bynajmniej nie jesteście jego potomkiem. Oto ciekawa a autentyczna opowieść — powiada dalej p. de Bonnefon.

Zanim Filip został „Égalite“, był on księciem krwi, z przydomkiem de Chartres. Ożenił się z księżniczką de Penthiévre, a warunkiem odziedziczenia wielkiego majątku teścia było — męskie potomstwo. Gdy tedy żona eleganckiego księcia miała w r. 1773 zostać matką, małżonkowie przybrali tytuł hrabiów de Joinville i pojechali w podróż do Włoch. W d. 17 kwietnia 1773 roku po czterech latach małżeństwa, księżna wydała na świat... córkę...

W tym samym dniu, niedaleko od rezydencji książęcej, w Modigiana, na wierzchołkach Apeninów, żona stróża więziennego, nazwiskiem Chiappini, wydała na świat syna. Dzieci zamieniono. Dziewczynka została we Włoszech i wyrosła na Marję Stellę Chiappini; chłopiec przewieziony został do Paryża i ochrzczony przez kapelana książęcego, księdza Gauthier, w asystencji dwóch cudzoziemców: Solnberga i Hundsteina; nikogo z dostojników francuskich nie było. Chłopiec ten został w r. 1830-ym królem Francji i głową dynastji Orleańskiej.

Marja Stella tymczasem, dziwnem zrządzeniem losu, przeszła przez życie, nie jak córka stróża. Gdy doszła lat 17, przypadek zesłał w góry apenińskie lorda Newborough, który ją pojął za żonę i umarł wkrótce, zostawiając kilkoro dzieci; lady wyszła drugi raz za mąż za barona Sternberga. Tymczasem stary Chiappini, umierając, zostawił do niej list, w którym mowa była o zamianie, lecz nie odkrył tajemnicy.

Energiczna kobieta pojechała do Włoch, odnalazła ślady podróży księstwa, domyśliła się prawdy i w maju 1823 r. spadła na bruk paryski. ulokowała się na ulicy Vivienne i zawiadomiła Ludwika Filipa o swoich pretensjach. Według świadectwa współczesnych, jak Lafont d'Aussonne, sama Marja Stella była rażąco podobna do księżniczki Adelajdy, siostry Delfina, a synowie jej mieli rysy Burbonów. Ludwik Filip rozpoczął ze śmiałą kobietą pertraktacje za pośrednictwem księdza de Saint-Phar, które skończyły się zniknięciem papierów baronowej. Był to skandal swojego czasu, opowiadany przez czysto legimistyczne, a więc wrogie Orleanom pismo *Quotidienne*.

Marja Stella nie straciła otuchy; pojechała po raz drugi do Włoch i — ni mniej, ni więcej — podała skargę do trybunału konsystorskiego w Faenza, żądając poprawienia swej metryki.

Wyrok konsystorza przytacza p. Jan de Bonzefon *in extenso*. Zapadł on d. 24 czerwca 1823, na pontyfikatu Leona XII (Leon XIII odwrócił się od Orleanów!), po wysłuchaniu mnóstwa świadków jednej i drugiej strony. Podpisany jest przez księdza Anioła Moriniego, notarjusza trybunału biskupiego w Faenza, a brzmi, że Marja Stella Petronela nie jest córką Wawrzyńca Chiappiniego i Wincencji Diligenti, lecz hrabiego Ludwika i hrabiny de Joinville.

Baronowa Sternberg powróciła z nowym tym dokumentem do Paryża, odmówiła przyjęcia pensji, ofiarowanej jej przez Dupin'a, pełnomocnika księcia Orleańskiego i żyła tu aż do śmierci, do roku 1845, protegowana przez Anglję nawet wówczas, gdy książę został królem Francuzów. Syn jej z lorda Newborongha nosił tytuł lorda Spencera i był parem Anglji, jego tedy potomkowie, w razie wygaśnięcia licznej progenitury hiszpańskiego jenerała Franciszka Marji Burbona, będą mieli prawo do korony i herbu z liljami.

Cała ta historja zresztą — dodaje jeden z paryskich humorystów — wymaga dopełnienia. Przyjechawszy do Florencji, hrabina de Joinville zauważyła — że chłopiec Chiappiniego za głośno kaszle.

— Zmieńmy go na syna praczki — zaproponował mąż.

— Wszystko mi jedno — odrzekła pani Egalité.

Syn praczki, jako zbyt wątły, zamieniony został w Medjolanie przez chłopaka drwala, a liczba tych zamian historji nie jest wiadoma.

HUMOR.

Dom bez kobiet, podobny jest do roku bez wiosny i do wiosny bez róż...

Jednem z największych praw kobiecych, jest prawo zrzekania się wszystkich praw na rzecz mężczyzn...

Kochliwym nazywamy człowieka, którego serce jest piętą Achillesa.

Niejeden mówi o swem dobrem sercu, a ma tylko słabe...

— Co? Listy miłosne pisuje pan w kantorze? To śmiałość! Tu w biurze nikogo panu nie należy kochać prócz mnie!

— Cóż to panna Anna tak krzyczy do tego pana. Czy taki głuchy?
— E nie, tylko to Francuz, który ani słowa po polsku nie rozumie.

— A kawalera masz? — pyta pani sługi.
— A jakże, proszę pani i strażaka, to bardzo przecież bezpieczne dla państwa.

— Dwa miesiące będę w Wiedniu, jak ci będzie potrzeba pieniędzy, to napisz do mnie.
— Oto list, proszę wujcia.

— Doktorze, zlituj się, kości już nie czuję, katar, kaszel, reumatyzm.
— Śmiej się pan z tego, to zupełnie normalne, kto wogóle na taki czas nie choruje, ten nie ma zdrowia!

— I ja mam pójść za pana Stanisława, kiedy nie mogę nawet spojrzeć na jego rude włosy!
— Więc co? Czy nie widziałaś, że mu już wypadają?

— Mamuńciu, patrz, jaki bocian Flamingo ma krzywy nos! To on pewno tych małych żydków przynosi!

OSTATNIA POCZTA.

Na posiedzeniu Izby panów poświęcił prezydent serdeczne wspomnienie pamięci zmarłego członka Izby, arcyksięcia Wilhelma. Do komisji budżetowej wybrano Badeniego, do komisji politycznej Walterkirchena. Minister spraw wewnętrznych zawiadamia w piśmie, że wykonanie biustów Smolki i Grocholskiego, które mają być ustawione w gmachu parlamentu, powierzono rzeźbiarzom: Haerdtlowi w Wiedniu i Lewandowskiemu ze Lwowa.

Klub konserwatywny uchwalił rezolucję, wyrażającą życzenie, aby liczba członków komisji przemysłowej została zmniejszona z 36 na 24 dla ułatwienia osiągnięcia kompletu, potrzebnego do ważności uchwał. Przewodniczący klubu porozumie się jw tej sprawie z innemi klubami, należącemi do koalicji.

Cesarz Wilhelm przybył do Wiesbadenu onegdaj, o godz. 4 po południu, przyjęty na dworcu przez naczelników władz. Przez wspaniale przystrojoną ulicę Wilhelma, koło nowego teatru, udał się cesarz do pomnika cesarza Wilhelma I. Wojsko, związki wojskowe i młodzież szkolna tworzyli szpaler. Na placu uroczystości wypowiedział burmistrz, po popisie Towarzystwa śpiewackiego mowę u stóp pomnika, który następnie, na rozkaz cesarza, odsłonięto.

Onegdaj odbyła się w Poczdamie, przed trybunałem dyscyplinarnym, rozprawa przeciwko byłemu kanclerzowi Kamerunu, Leistowi, który uniewinniony został od oskarżenia, jakoby postępowaniem swojem wywołał bunt w Kamerunie, natomiast za nadużycie władzy i niemoralne postępki, uznany został winnym postępowania służbowego i skazany na przeniesienie na inny urząd, ze zmniejszeniem pensji o jedną piątą część.

Berliński *Tageblatt* pisze, iż 8 podoficerów szkoły artyleryjskiej zostało wypuszczonych na wolność. Ci w czasie nocy, gdy nastąpiły aresztowania, byli nieobecni w koszarach. Główną przyczyną awantur był rozkaz majora v Stetten, zmieniający godziny pracy. Podoficerowie okazali swoje niezadowolenie. Rozpoczęły się nieporozumienia z profesorami, które doprowadziły do skandalów i aresztowań.

Dziennik *Kreuzzeitung* donosi z Petersburga, że Pobiedonoscew wraz z Towarzystwem sławiańskiem chcieli rozpocząć wielką akcję na korzyść Rusinów galicyjskich. Minister Giers sprzeciwił się jej jednak, utrzymując, że dobre stosunki z Ausrją na coś podobnego nie pozwalają.

Prezydent Casimir-Perier przyjmował onegdaj po południu w. ks. Włodzimierza, który zajechał w otwartym powozie przed pałac elizejski, gdzie mu oddano honory wojskowe. Prezydenta Rzeczypospolitej otaczali podczas przyjęcia członkowie jego gabinetu cywilnego i wojskowego. Rozmowa miała charakter bardzo serdeczny i trwała 35 minut. Wczoraj Casimir-Perier rewizytował wielkiego księcia.

Książę Orleański, jak donosi *Gaulois*, w towarzystwie jednego jenerała francuskiego, pozostającego w dymisji, wybiera się w podróż po Europie, aby zwidzić znaczniejsze pola bitew.

Przed kilku dniami, po ośmiu latach zamknięcia, przywołanym został napowrót do życia w Moskwie instytut rolniczo-leśny. Jak wiadomo, zakład ten naukowy, wskutek awantur studenckich, uległ proskrypcji. Tajny radca Naryszkin, towarzysz ministra rolnictwa, miał teraz przemowę do studentów, w której rzekł: „W dalszym swoim zawodzie będziecie mieli do czynienia z ludnością wiejską. Nie bądźcie z nią dumni! Chłopi, swoją masą, stanowią najważniejszą część narodu rosyjskiego, który dziś imponuje światu. Najlepszą radą, jaką mogę wam dać, jest, abyście ludności wieśniaczej pomagali radą i uczynkiem, wierzyli w nieomylność kościoła prawosławnego i byli bez zastrzeżeń wierni naszemu władcy".

Dziennik urzędowy bułgarski ogłasza dekret, zwołujący Sobranie na dzień 27 października.

Odnośnie do tego, cośmy już prawie przed tygodniem pisali w artykule wstępnym pt. „Nie powiodło się", możemy dziś donieść, ze kombinacje nasze były zupełnie trafne, ponieważ *Times* w ostatnim numerze wprost uderza na Rosebery'ego, nazywając jego politykę nieudolną, którą skompromitował Anglję, gdyż z góry mógł być pewnym, że Europa nie zechce mięszać się do wojny japońsko-chińskiej.

Telegramy.

Wiedeń 18 października (rano). Odbyła się konferencja gabinetu z trzema prezesami klubów, celem omówienia zasad reformy wyborczej. Dalsze konferencje niebawem nastąpią.

Wiedeń 18 października (rano). **Nadeszła tu pogłoska, przedstawiająca stan cara jako nader groźny. Car sam oprzeć się miał podróży do Korfu i objawiał chorobliwy strach przed nihilistami, nadto nie chce żadną miarą powierzać rządów rejencji.**

Berlin 18 października (rano). **Cyfrowane depesze przedstawiają stan cara jako beznadziejny.**

Berlin 18 października (rano). Wieczór przybył król serbski do Poczdamu, oczekiwany przez cesarza.

Belgrad 18 października (rano). Cankow liczy na weryfikację mandatu i szykuje się do powrotu do Bułgarji.

Neapol 18 października (rano). Crispi przyjmuje Castellara z nadzwyczajną grzecznością, przyjęcie ma pozory włosko-hiszpańskiego zbratania się.

Berlin 17 października. Z poważnego źródła zapewniają, że na piątkowej radzie ministrów pruskich, która zastanawiała się nad środkami przeciw stronnictwom wywrotowym, przyszło do bardzo gorących starć. Szło o to, do jakiego stopnia zaostrzyć należy akcję. Kanclerz Caprivi przemawiał za środkami łagodniejszemi, gdy tymczasem inni ministrowie przechylali się do energiczniejszych środków hr. Eulenburga. Decyzje zapadną w połowie bieżącego tygodnia.

Berlin 17 października. Donoszą z Metzu: Śledztwo przeciw podejrzanej o szpiegostwo p. Jomert, przybiera wielkie rozmiary. Podróżni i mieszkańcy pogranicza poddawani są surowszej kontroli.

Berlin 17 października. Tutejszy poseł japoński, wicehrabia Aoki, otrzymał od mikada, w nagrodę swoich zasług, najwyższy order japoński. Równocześnie podniesiono mu pensję.

Paryż 17 października. Policja w Dax, aresztowała kilka osób, z powodu urządzenia zabronionej walki byków. W Nîmes pozostała na spisaniu protokołu. Dwadzieścia tysięcy osób z burmistrzem i deputowanym hr. Berni na czele, przypatrywało się w Nîmes krwawemu widowisku, którego ofiarą padło sześć byków i kilka koni.

Paryż 17 października. W Saint-Mandé, przewódca radykałów René-Goblet atakował namiętnie prezydenta rzeczypospolitej i „reakcyjne" ministerjum. Cavaignac wygłosił w Cahors silną mowę przeciw rządowi.

Paryż 17 października. Sensację wywołał tutaj długi artykuł emerytowanego oficera francuskiego w *Petit Journal*, który dowodzi, że rozpowszechniane przez dzienniki niemieckie pogłoski o rozbrojeniu są tylko pułapką. Armja francuska powinna być już kiedykolwiek gotową do walki.

Londyn 17 października. Ruch powstańczy w Chinach wszczął się o 20 mil od Hangkon. Powstańcy należą przeważnie do tajnego, dobrze zorganizowanego stowarzyszenia. Zaatakowali oni gmach rządowy i zabili wielu żołnierzy.

Londyn 17 października. Rząd chiński zdecydowany jest zaciągnąć w Europie pożyczkę 10 miljonów funtów szterlingów: za gwarancję posłużyć mają dochody z ceł.

Petersburg 17 października. Zamierzone jest zwołanie podczas zimy zjazdu gospodarzy rolnych w guberniach nadbałtyckich i w Królestwie Polskiem, a to dla roztrząśnięcia kwestji zmniejszenia obszarów pod zboże w ziarnie i przejścia do wywozu produktów ziarna do domowej jego przeróbki.

Wiedeń 18 października. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 370·37, Laenderbank 267·—, Staatsbahn 366·75, Lombardy 105·37

Gospodarstwo i handel.

Targ na nierogaciznę w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, 16 października.

Ruch targowy z dnia 15 i 16 październ. br.: Przypędzono 3220 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude 37 do 41 złr. ·—. Mięsne — do —. Tuczne 37 do 41 ct. na kgr. żywej wagi. Załadowano 2820 do krajów Monarchii 3201 sztuk.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. M. Zaleski z Wodyczki. St. Niedzielski z Warszawy. Ks. Turkiewicz z Szalowej. M. Wąsowicz z Zalazie. D. Nowakowski z Odessy. R. v. Profeld z Reichenberga. W Gadebusch z Reichenberga.

Hotel Drezdeński. St. Raczyński z Boleszkowiec. St. Taliszewski z Gorlic. St. Braunek z Berna m. E. Padwin z N. Sącza. L. Talwiński ze Sławkowa. W. Iżycki z Galicji. K. Kutschera z Berna m. A. Lenkiewicz z Kopciowiec.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r., **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8·20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w. **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 października, 5 godzina 30 min. po poł

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier. opod.	99 20	Anglobank	169 25
Renta austr. srebrna	99 15	Union	280 75
Renta austr. 4% złota	123 65	Bankverein	147 —
Renta austr. 4% koronowa	98 10	Akcye Länderbank.	2 6 00
Akcye bank. austr.-w.	1034	„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ kredytowe	370 75	„ „ lwowsko-czerniow.	286 75
Londyn	1 4 20	„ „ południ.	105 75
Napoleony	9 89	Elbenthal	275 50
Dukaty	5 89	Nordbahn	3380
Marki	60 95	Staatsbahn	367 12
4% Renta węg. kor.	96 65	Alpin	83 90
4% „ „ złota	122 —	Akcye tytoniowe	229 50
Losy prem. węg.	160 50	Ruble	133 37
Losy tureckie	65 50		

Berlin 17 października.

Banknoty aust.	164 15	4% Listy likw. pols.	65 70
Krótki Wiedeń	163 95	Renta włoska	82 37
Banknoty ros.	219 05	Akc. austr. kred.	223 87
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 25

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)